

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Motłoch i część przekłeta

Motłoch i część przekłeta

Motłoch i część przekłeta
Motłoch i część przekłeta
30.11.2020

pl.anarchistlibraries.net

30.11.2020

Motłoch i część przeklęta

Żyjemy od święta do święta

Pracujemy również we święta

To my, bezgłowe bydlęta

To my, ten bierny wytwór gnicia najwyższych warstw nowego społeczeństwa, tu i ówdzie wtrącany do ruchu robotniczego, to znowu studenckiego. Na koniec zaś wsadzono nas między książki. Wskutek całego swego położenia życiowego skłonniejsi jesteśmy do pisania poezji, która dla Nich skończyła na kłusującym autorze *Ocalenia*. Pisząc o „Nich” mamy na myśli intelektualnych specjalistów, którzy robią karierę i próbują ukryć swoją hańbę lekceważąc to, co za jednym zamachem ukazuje ich samych, jako godnych całkowitego zlekceważenia. Ich metoda jest tak naprawdę metodą strachu i trwożnego szukania wyjścia z sytuacji, która poszukiwanie wolności wiąże z imperatywami najbardziej przeciwnymi wolności. Naszą metodą jest natomiast metoda wolności umysłu wynikająca z wykorzystania globalnych zasobów życia, dla której, w jednej chwili, wszystko jest rozstrzygnięte, wszystko jest bogate, która jest na miarę świata. Dla wolności umysłu poszukiwanie rozwiązania jest obfitością, nadmiarem: nadaje nam to niezrównanej mocy.

Kim jesteśmy? To nad nami chce się rozciągnąć kuratelę, ponieważ ponoć przez nasze marnotrawstwo niszczyliśmy pewność utrzymania siebie i naszych rodzin. Tym marnotrawstwem jest kultura, sztuka, humanistyka, a ostatnio nawet nasze zdrowie. To zatrata, która z Ich punktu widzenia jest przeklęta. Jesteśmy motłochem: owocem koncentracji niesłychanych bogactw w niewielu rękach, owocem utraty poczucia prawa, prawości i honoru utrzymywania się dzięki własnej działalności i z własnej pracy. Liberałowie myślą, że nakarmimy nasze ciała i dusze frazesami o równości. Jeżeli jednak społeczeństwo znalazłoby jedynie zasadę równości, gdyby każdy przytrzymywał się jedynie „uczciwości” kupieckiej, byłaby to śmierć dla życia zbiorowego. Zasada równości zniknęłaby z naszych stosunków, gdyż dla jej utrzymania potrzeba czynnika bardziej wzniosłego, pięknego i silniejszego, niż proste wyrachowanie. I to właśnie dokonuje się obecnie. Pielęgnowujemy w sobie resztki owej wzniosłości i piękna, gdy wracając z drugiej zmiany jesteśmy zapatrzeni w nocne niebo. Dlaczego? Ponieważ miriady gwiazd nie pracują, nie robią niczego, co zmuszałoby je do zatrudnienia się. Ziemski kapitalizm natomiast wymaga od każdego człowieka trudu, przymusza go do wydatkowania całości swych sił na niekończącą się pracę. Słowem, w kapitalizmie codziennie

rezultatem społecznej produkcji i które jest niezbędne dla społecznych interakcji oraz dalszej produkcji. Wielość staje się księciunem! Cześć, cześć, cześć, cześć...

musimy udowadniać, że zasługujemy na środki do przeżycia, ale ponieważ jedno dzieli się na dwoje, po dniu pracy pozostaje nam jeszcze noc, kiedy ślepnąc przy książkach i komputerach stajemy się teoretykami przeklętymi. Oto motłoch i część przeklęta.

Mimo to zarzucano nam, praktycznym teoretykom, jakobyśmy byli antyintelektualistami. Zarzuca się więc nam, że chcemy znieść władzę wiedzy, której niezbędnym warunkiem jest brak wiedzy dla olbrzymiej większości społeczeństwa. Słowem, zarzuca się nam, że chcemy znieść Ich władzę. Tego istotnie chcemy. Człowiek nie wywodzi się z rozumu, ani ku niemu nie zmierza. Człowiek jest liną rozpiętą między wewnętrznym doświadczeniem, wewnętrzną pustką, a nieogarniętym zewnętrzem, nieistniejącym Absolutem – słowem, liną ponad przepaścią mówienia i mowy. Oni, patrząc zbyt długo w tę otchłań, sami stali się częścią gadaniną, bełkotem, z którym ponoć walczyli. Oni wzgardzili dialektyką – sztuką dialogu i myślą historyczną – która od dwustu lat przechodzi z rąk do rąk filozofów, aż w końcu trafiła w ręce filozofów-szmaciarzy, nasze ręce. Teraz jest już za późno na dialog z Nimi, ale nie za późno na nasz wewnętrzny dialog. Ludzie bez właściwości muszą się stać dialektykami i urzeczywistnić swoje myślenie w praktyce. Nie możemy powierzać swojego losu wykwalifikowanym ekspertom. Demokracja to nie technika, to spontaniczność mas, a jedyne rady, których potrzebujemy, to rady rewolucyjne.

Antyintelektualizm – należy się przyjrzeć temu, co świadczy o wyjątkowości tego oskarżenia. Nienawiść do demokracji – gdyż o niej tutaj mowa – nie jest z pewnością niczym nowym. Jest równie stara, jak sama demokracja i to z prostego powodu: już samo to słowo jest wyrazem nienawiści. U swoich źródeł było bowiem obelgą używaną w starożytnej Grecji przez wszystkich, którzy w ohydnych rządach mas widzieli upadek wszelkiego prawowitego porządku. Tak samo i w nas widzą często upadek rozumu i to w sumie jedyny moment ich przenikliwości, gdyż człowiek jest wiecznym upadaniem rozumu. Chcieliby od nas wyjaśnień, tłumaczenia się z naszego stanowiska, czyli w zasadzie tłumaczenia się z naszej krzywdy. Nasz przeklęty świat niczego tak bardzo nie lubi, jak wyjaśniania. Jest nam niedobrze, kiedy ktoś zaczyna coś wyjaśniać, bo, jeśli trzeba, to rozumiemy wszystko sami. Doskwierają nam mdłości, ponieważ nasz przeklęty świat ucieka przed Ich abstrakcją, bo dobrze wie czym ona jest. Kto myśli abstrakcyjnie? Ci, którzy brzydzą się konkretem, bo jest on zbyt łatwy, bo jest on zbyt niski. Czynią to z próżności, która wynosi się ponad to, czego Oni nie potrafią.

